

Prawica i mięsko

Przez 30 lat byłem osobą niezaangażowaną w sprawy polityczne, aczkolwiek pozostawałem baczny obserwatorem wydarzeń światowych, ale paranoja ostatnich miesięcy, a szczególnie budowa systemu totalnego zniewolenia społeczeństwa polskiego, zachęciły mnie do poparcia jedynej obecnie autentycznej opozycji politycznej, jaką jest Konfederacja. Zakupiłem także ostatnio najnowszy numer czasopisma Najwyższy Czas i oddałem się uważnej lekturze. Przyznam, że spodziewałem się wyższego poziomu tego pisma, a szczególnie spodziewałem się większego poziomu intelektualnego od takiego autora jak St. Michalkiewicz. Przeczytałem artykuł (felieton) pod tytułem „Lewica i mięsko” i zacząłem się zastanawiać o co tak naprawdę autorowi chodzi? Czy o ośmieszenie wegetarian? Czy o ośmieszenie lewicy? A może ośmieszenie i jednych i drugich?

Tak naprawdę to niewiele konstruktywnego, albo nawet nic konstruktywnego z tego artykułu nie wynika. Powoływanie się na Hitlera, aby zdyskredytować wegetarian, jest tak samo mało inteligentne, jak byłoby mało inteligentne moje powoływanie się na Stalina, Kaganowicza, Mao Tse Tunga, Georgea Busha seniora i juniora, i innych drani jedzących mięso, aby zdyskredytować ten barbarzyński zwyczaj spożywania trupów zwierząt. Autor tego pamfletu wydaje się nie rozumieć tak fundamentalnych kwestii jak ta, że oddawanie gazów nie jest spowodowane jedzeniem marchewki czy jabłka, podobnie jak nie jest spowodowane jedzeniem schabowego czy szynki, ale jest skutkiem złego stanu układu pokarmowego i słabego działania chorych jelit, nie radzących sobie z ciężkostrawnym pokarmem.

Jakoś nie zauważyłem, by Eurokołchoz gorliwie propagował wegetarianizm, by lewica dokonywała ideologicznych wysiłków udowodnienia, że naszym obowiązkiem jest jedzenie trawy, tym bardziej, że większość lewicowych liderów, podobnie jak większość prawicowych liderów, to konsumenci trzody chlewnej i nie tylko. Owszem jest obłęd pseudoekologiczny, ale ma on raczej aspekt polityczno – gospodarczy, a nie kulturowo – dietetyczny. Wegetarianizm jest w Europie w zdecydowanej mniejszości, zarówno tej lewicowej, jak i prawicowej. Oczywiście nie jest to żaden argument na rzecz wyższości mięsożerców, gdyż sam autor powołując się na Kopernika, pragnie wykazać, że większość nie ma, albo nie musi mieć racji. I słusznie, tylko że obecnie ta większość to nie wegetarianie, ale osoby spożywające mięso.

Emisja CO₂ ma niewiele wspólnego z wegetarianizmem. Podczas masowej produkcji mięsa powstają gazy cieplarniane takie jak metan, a nie CO₂. Masowa produkcja mięsa to główny czynnik powodujący emisję gazów cieplarnianych, CO₂ nie jest szkodliwy, gdyż jest pokarmem dla roślin, zwłaszcza zielonych, z którego też te rośliny, tak pogardzane przez autora, produkują nam tlen.

O gustach się nie dyskutuje, dla autora rosół roślinny to ohydne pomyje, a dla mnie rosół z trupa to ohydne pomyje. Z tym, że to osobista sprawa każdego z nas, a kulturalne osoby nie narzucają swych upodobań tak agresywnie jak to czyni autor. Tak samo malownicze powoływanie się na biednych łagierników pożerających ścierwo mamuta z głodu, a nie z upodobania, Panie Stefanie, eleganckie to nie jest.

Czy rządy lewicy to problem jedzenia mięsa? Na pewno nie, wszak prawie cały „cywilizowany świat” znajduje się w niewoli bolszewików, a jest to świat oparty na schabowym i szynce, a nie na marchewce i jabłku. To świat MacDonalda, KFC, Burger Kinga, to świat monokultury żywieniowej, opartej na sztucznym pożywieniu bazującym na mięsie, to świat sztucznego jedzenia powodującego także sztuczne myślenie.

Jestem zwolennikiem tradycyjnych, konserwatywnych wartości. Nie mam nic wspólnego z poprawnymi obywatelami protestującymi w pisowskich maskach na gębach przeciwko pisowskiej niewoli. Jestem przeciwnikiem aborcji, ale uważam, że nie powinno się jej zakazywać, gdyż im więcej zakazów, tym więcej dyktatury. Uważam, że nie powinno się tworzyć nawet cienia podejrzenia o współpracę z pisowską lewicą, udającą

prawdziwych chrześcijan w tej kwestii. Jestem zwolennikiem wolności w każdej dziedzinie życia, także w kwestii wyboru marchewki czy rolady. Jestem wegetarianinem, a nawet weganinem, z wielu powodów, które w każdej chwili mogę przedstawić, ale nie jestem wojującym radykałem w tej dziedzinie. Myślę, że przesadził Pan zdecydowanie, odwołując się bardziej do pisowskiej propagandy, niż do szacunku dla ludzkiej odmienności i indywidualności.

Jest wielu młodych ludzi, którzy chcą żyć w lepszym świecie, świecie bez przemocy, zabijania, agresji. Jeśli są ogłupieni lewicową demagogią, to należy im pomagać, a nie naśmiewać się z ich naiwności. Kiedy miałem dwadzieścia lat, byłem młody i naiwny sądząc, że łatwo nam przyjdzie obalić komunę. Niestety bardzo szybko starsi koledzy nauczyli mnie, że walka z komuną to tylko droga do zdobywania stołków, droga egoistycznego materializmu i pseudowolnościowej demagogii. Dlatego odwróciłem się od świata brudnej polityki na wiele lat.

Z całym szacunkiem, ale od prawicowo – narodowej orientacji wymagam o wiele więcej kultury, szlachetności i inteligencji, niż od pisowskiej i lewackiej komuny. Myślę, że tym artykułem nie wniósł Pan zbyt wiele wartościowych myśli do mózgów czytelników. Powiedziałbym wręcz, że trzeba by się głęboko zastanowić czy ma sens stosowanie komunistycznej demagogii do walki z komunizmem.

Z wyrazami szacunku, Jacek Poreda.

PS- Żyjemy w tak trudnych i niebezpiecznych czasach, nasza wolność jest nam systematycznie zabierana, dlatego dywagacje o pierdzeniu są stratą czasu, tym bardziej, że wspomniany felieton, zabawny wcale nie jest, oryginalny też nie.